Z wieczornej modlitwy

O Panie litościwy, blasków swych promienie
Rozlej w me serce tęskniące
Uskrzydlij mnie – niech ponad te cienie
Wystrzeli światłości słońce!…

Opromień mnie światłem Twej łaski,
I skarby otwórz niebieskie.
Okaż krainy tej blaski,
Gdzie skrzą się korony królewskie
Związany nędzą – pył ziemi,
Wyciągam ręce ku Tobie…
A słońce zachodzi – smutnemi
Promieńmi i noc się zbliża w żałobie.

Modlitwa moja ta cicha
na skrzydłach wieczoru niesiona
niech leci, ta skarga cicha,
nad ziemią, co śpi uśpiona…
Nad mgły, opary leniwe
Niech płynie, za niebem stęskniona.
Ach Ojcze! Moje serce lękliwe
Bez Twojej łaski kona!

Jam z prochu ziemi stworzony,
I ziemia mnie ciągnie ku sobie,
I duch mój znękany, strwożony
Jak cień się błąka po grobie…
I drży… – a skrzydła aniele
Ty przypnij mu Pani do ramion
Aby nad świata topiele,
Wypłynął wśród nocy znamion…

Widzę swój cień bladawy
Niknący w blaskach wieczoru
Ostatni promień łzawy –
Błąka się pośród ugoru…
Nad nędzą swą płacze w żałobie
A niebo jak mrok tajemnicze
Z westchnieniem myślę o Tobie –
I szukam, gdzie Twe oblicze.

Popatrz gwiazdami z mroku,
Objaw mi swoje chcenie –
Ach Panie!… Światło z obłoku
Wlej – w moje ciche cierpienie!
Płyń moja myśli skrzydlana
Ojcze – ta myśl dla Ciebie
Z niewoli kajdan zerwana
Jak ptak samotny na niebie.

Redakcja
R-
„Straż”